

# PKO EKSTRAKLASA. Biało-zieloni tym razem rozegrali słabe spotkanie i przegrali u siebie po raz pierwszy w tym sezonie

# Piłkarka na sportową złość Lechii

Stadion Energa Gdańsk



do przerwy 0:1

**Bramki:**0:1 Błażej Augustyn (9-samobójcza)  
0:2 Damjan Bohara (63)  
1:2 Artur Sobiech (67)**Lechia:** Kuciak - Fila, Maloca (76 Lipski ), Augustyn , Udowicz - Kulkasik - Peszko (65 Wojski ), Kubicki, Gajos, Harasim (65 Paixao) - Sobiech . Trener: Piotr Stokowiec**Zagłębie:** Hładun - Czerniński, Kopaż, Guldán, Olo - Tosik, Sisz - Bohar, Starzyński , Żweć - Szyz (59 Suljić). Trener: Marcin Sewela**Sędziował:** Piotr Jasik (Bytom)  
**Widzów:** 8883**Paweł Staniewicz**

pawel.staniewicz@polskagazeta.pl

Główne pytanie brzmiało, czy do gry będzie gotowy Michał Nalepa, któremu Jose Kante znaną nos w poprzednim spotkaniu. Michał ostatecznie usiadł na ławce rezerwowych. Do pełni zdrowia na szczęście wrócił Mario Maloca i to on za-

Już pięciu meczów z rzędu Lechia nie wygrała z Zagłębiem



FOT. RAFAŁ PRZEMEK ŚWIDERSKI

grał na środku obrony obok Błażeja Augustyna. Niestety, Maloca zagrał słabo, Augustyn też wyjątkowo źle, a brak pauczującego za kartki Filipa Mladenovića aż nadto rzucił się w oczy.

Biało-zieloni wiedzieli, że Pogoń przegrała z Rakowem i pojawiła się szansa powrotu na pozycje lidera PKO Ekstraklasy. Tymczasem mecz zaczął się fatalnie dla gospodarzy. W 9 minucie kapitałnym podaniem popisał się Alan Czerwiński

w kierunku Patryka Szyza. Akcję wślizgiem próbował przeważyć Błażej Augustyn, ale tak niefortunnie trafił w piłkę, że futbolówka przelobowała Dusaną Kuciaka, odbiła się od poprzeczki i wpadła do siatki. Po pewnym zwycięstwie w Warszawie nad Legią nie takiego obrotu wydarzeń spodziewali się fani gdańskiego zespołu. Gospodarze mieli zatem co odrabiać. Mecz na pewno mógł się podobać, bo obie drużyny grały otwarty fut-

bol, a i tempo spotkania było naprawdę dobre. W 14 minucie po dośrodkowaniu w pole karne, futbolówkę zgrał Maciej Gajos, a piłkę do siatki skierował Artur Sobiech. Niestety, był na minimalnym spalonym. To już trzecie trafienie Sobiecha w tym sezonie, które nie zostało uznane z powodu spalonego.

-Jak mam okazać to je wykorystuję. Jest jednak VAR i nie ma miejsca na pomyłki - powiedział Sobiech.

Najlepsze okazje do wyrównania miał jednak Maloca, zwłaszcza gdy spudłował praktycznie z metra. W 40 minucie jeszcze kapitalną akcję przeprowadził Sławomir Peszko, który miał rywali niczym siłomowiec, ale strzelił lekko, w srodek bramki i Dominik Hładun złapał piłkę. Zagłębie z kolei mogło podwyższyć prowadzenie, ale Kuciak świetnie obronił strzał Lubomira Guldana.

W drugiej połowie Lechia ruszyła do ataków, ale Zagłębie dobrze bronilo dostępu do własnej bramki i bezlitosnie wykorzystano błąd biało-zielonych. Niedokładnie piłkę podawał Daniel Kulkasik, przejął ją Sasa Żweć, który podał do Damjana Bohara, a ten zdobył drugiego gola dla gości. Trener Piotr Stokowiec zrobił szybką zmianę i za Peszkę oraz Harasima wprowadził do gry Rafała Wojskiego i Flavio Paixao. I właśnie Flavio zaraz po wejściu przejął piłkę zagrał do Sobiecha, a ten strzałem po ziemi zdobył kontaktowego gola. To jego czwarty gol w tym sezonie. W 83 minucie biało-zieloni powinni doprowadzić do wyrównania. Świetnym podaniem popisał się Gajos do Sobiecha, który został zablokowany. Potem strzelali jeszcze Flavio i Patryk Lipski, a piłka ostatecznie wyśladowała w rękach Hładuna. To niewiarygodne, że ta sytuacja nie zakończyła się golem.

Lechia przegrała pierwszy mecz w tym sezonie na własnym stadionie. Przerwana została seria pięciu kolejnych zwycięstw, w tym czterech w lidze, zespołu trenera Stokowca.

- Jest to dla nas gorzka piłgunka. Po średnim meczu w naszym wykonaniu zabrało nam postawienia kropki nad i. Ciężko nam się grało i trudno mi wyróżnić kogokolwiek po takim spotkaniu. Jestem daleki od załamania się. To przetródził się w sportową złość i będzie mi grać lepiej i skuteczniej - zapewnił Stokowiec. ©

# Wychowanek Lechii strzela bramki w USA

## Pilka nożna

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

**24-letni skrzydłowy Przemysław Frankowski z przytupem zakończył część zasadniczą sezonu amerykańskiej Major League Soccer. Jego Chicago Fire wygrali z Orlando City 5:2, a pochodzący z Gdańska zawodnik zdobył dwie bramki dla swojej drużyny.**

„Frankie”, bo tak nazywają Amerykanie wychowanka Lechii Gdańsk, najpierw w 67 minucie podwyższył wynik na 4:1. Popisał się przy tym technicznym uderzeniem niemal dokładnie z punktu oznaczającego miejsce, z którego wykonuje się rzut karny. Był odwrócony tyłem do bramki, a mimo to zaskoczył golkipera Briana Rowe’a.

Przemysław Frankowski wynik ustalił tuż przed końco-

wym gwizdkiem, w 87 minucie. Wówczas również popisał się technicznym zagranieniem, którym zmylił bramkarza, a akcję zakończył strzałem głową niemal na linii bramkowej.

Chicago Fire, w którym gra jeszcze były napastnik Legii Warszawa Nemanja Nikolić, zakończyło sezon zasadniczy na ósmym miejscu w konferencji wschodniej. Zgromadziło 42 punkty, które nie zagwarantowały udziału w play-offach MLS. Przemysław Frankowski w sezonie rozegrał 31 meczów, w których zdobył 5 bramek.

W barwach Lechii Frankowski grał do sezonu 2014/15, przechodząc wcześniej wszystkie szczeble i kategorie wiekowe w tym klubie. Od tamtego sezonu grał już w barwach Jagiellonii Białystok, z której przeszedł do amerykańskiego Chicago Fire. W reprezentacji Polski rozegrał do tej pory 7 spotkań.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Przemysław Frankowski za oceanem też jest skuteczny

# Trudne zadanie, czyli hokeiści Lotosu grają dziś w Olivii z GKS Katowice

**Hokej**

**Adam Małus**

adam.malus@polskapan.pl

**Tak dobrego początku rozgrywek w wykonaniu gdańskich hokeistów nie pamiętają najstarsi kibice drużyny z Olivii.**

W siedmiu dotychczas rozegranych meczach Polskiej Hokej Ligi gdańszczanie zgromadzili 16 punktów. Cztery razy wygrali, dwa razy zremisowali, a w ciągu trzech dni podopieczni trenera Marka Ziętary pokonali mistrzów Polski - GKS

Tychy oraz wicemistrzów - Cracovię. Z tym ostatnim rywalem hokeiści Lotosu mierzyli się w niedzielę w Krakowie. Po 60 minutach był remis 2:2 i potrzebna była dogrywka. W niej bramkę na wagę dwóch punktów strzelił Petr Polodna i gdańska drużyna mogła w dobrych nastrojach wracać do domu. Oprócz Polodny bramki zdobył także Krystian Mocarski i Szymon Marzec.

Drużyna z Olivii już w ubiegłym sezonie pokazywała nie raz dobre i skuteczny hokej. Efektem tego były choćby świetne ćwierćfinałowe mecze play-off z GKS Tychy. Systematyczna i mądra praca z drużyną budowaną według pomysłu trenera Marka Ziętary przynosi efekty także - a może przede wszystkim - w tym sezonie. Dzisiaj będzie trudno powiedzieć o co mogą walczyć hokeiści Lotosu, ale pewne jest, że kibice będą chcieli widzieć więcej takich meczów jak choćby piątkowy pojedynek z GKS Tychy. Dobry początek ligi w wykonaniu ekipy Ziętary to w pewnym sensie także zobowiązanie do gry na wysokim poziomie uwzględniając polskie realia hokejowe.



Gdańszczanie są na czwartym miejscu w tabeli PHL

FOT. KAROL MAKURAT

Już dziś o godz. 18.30 okazja by zobaczyć w akcji świetnie grających gdańskich hokeistów. O tej porze rozpocznie się mecz Lotosu PKH Gdańsk z GKS Katowice. Przed gdańską drużyną trudne zadanie, bo rywal to wicelider tabeli, który w dotychczasowych 6 meczach zgromadził 17 punktów. Lotos grał w Katowicach w składzie: Fucik; Bilcik, Havlik - Steber, Polodna, Vitelk; Tesliukiewicz, Krasowski - Jętekow, Rozikow, Golowin; Pastryk, Lehmann - Daniłuk, Popow, Marzec; Naróg, Szurowski - Stasiewicz, Mocarski, Smal.

## Świetny mecz hokeistów Lotosu

**PHL. Lotos PKH Gdańsk ograł przed własną publicznością GKS Tychy 5:3. Duża w tym zasługa czeskiego duetu Josef Vitek i Ladislav Havlik. Pierwszy zdobył dwie bramki i zaliczył asystę, a drugi jedną bramkę i dwie asysty.**

Lotos PKH Gdańsk odniósł piąte zwycięstwo w szóstym ligowym występie. Drużyna prowadzona przez trenera Marka Ziętare w piątkowy wieczór w hali Olivia ograła mistrzów Polski z Tychów. To był zacięty mecz, w którym gdańszczanie wyszli na prowadzenie 3:0, ale GKS nie odpuszczał i zdołał doprowadzić do remisu 3:3.

Końcowe kilka minut piątkowego meczu w Olivii należało jednak do gdańszczan. Najpierw Ladislav Havlik, a potem Aleksandr Golowin strzelili bramki dające zwycięstwo Lotosowi. To było w pełni za-

służone zwycięstwo gdańskiej drużyny, która po raz kolejny udowodniła, że potrafi grać z mistrzami Polski. Wczorajszy mecz Cracovia - Lotos skończył się po zamknięciu gazety.

RAFAŁ RUSIECKI, AMS

**Lotos PKH Gdańsk - GKS Tychy 5:3 (1-0, 2-1, 2-2)**

Bramki: 1:0 Szymon Marzec (13, 4 na 4), 2:0 Josef Vitek (28, w prowadze), 3:0 Josef Vitek (34, w podwójnej prowadze), 3:1 Aleksiej Jefimienko (39, w prowadze), 3:2 Christian Mroczkowski (44, w prowadze), 3:3 Michael Cichy (54), 4:3 Ladislav Havlik (56), 5:3 Aleksandr Golowin (59)

Lotos PKH: Fucik; Bilcik, Havlik - Steber, Polodna, Vitek; Tesliukiewicz, Krasowski; Jelakow, Rożkow, Golowin; Pastryk, Lehmann - Danieluk, Popow, Marzec, Naróg, Szurowski - Stasiewicz, Mocarski, Smal

GKS Tychy: Murray; Ciura, Novajovsky - Jefimienko, Komorski, Klimienko; Kotlorz, Bryk - Jeziorski, Galant, Witecki; Pocięcha, Gościński - Mroczkowski, Cichy, Szczuchura; Kolarz, Akimoto; Bagiriński, Rzeszutko, Kogut



Hokeiści Lotosu w związku z 80 rocznicą wybuchu II wojny zagraли w specjalnych bluzach

FOT. KAROL MAKURAT